

Pośrednictwo Polski w sporze Papieża z Mussolinim Kto puścił ten sensacyjny balon próbny

PRAGA, 10.6. Pod tytułem „Polska chce pośredniczyć w sporze Watykan — Italia” prasa tutejsza przynosi sensacyjne wiadomości z Rzymu, podawane za jedną z amerykańskich agencji telegraficznych.

Według informacji zasiągniętych przez tę agencję z miarodajnego, rzekomo, źródła, rząd polski miał się zwrócić w drodze nieoficjalnej i poufnej do Waty-

kanu z zapytaniem, jakby przyjęte zostało ewentualne pośrednictwo Polski w sporze między Watykanem a rządem włoskim.

Puszczona w świat przez amerykańską agencję pogłoska nie

mówi nic o tem, jakie stanowisko wobec tej propozycji zajął papież i rząd włoski.

Ta sama pogłoska twierdzi jednak, że w obecnym stanie rzeczy prawdopodobne jest, że

papież pośrednictwa tego nie przyjął i będzie się starał sam, bezpośrednio załatwić spór z Mussolinim.

★

Pogłoska ta, jak zdołaliśmy sprawdzić, nosi wszelkie cechy balonu próbnego puszczanego nie przez czynniki polskie, i jest prawdopodobnie wyrazem życzeń pewnych zagranicznych kół dyplomatycznych.

Wysoki order polski dla gen. Hergault

Kierownik ministerstwa spraw wojskowych gen. Konarszewski w zastępstwie ministra spraw wojskowych udekorował bawiącego w Warszawie generalnego inspektora lotnictwa francuskiego, gen. Hergault wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

Co za bajdy puszcza prasa niemiecka

BERLIN, 10.6. Prasa niemiecka donosi z Hamburga, że aresztowany w Gdyni kpt. statku „Elbe” Walter Meyer został zwolniony przez polskie władze po złożeniu kaucji w wysokości miliona złotych (?). Jak wiadomo kpt. Meyer został aresztowany za obraze państwa polskiego i władz polskich.

Faszyści zdewastowali kancelarię biskupią

RZYM, 10.6. Jak donosi „Osservatore Romano” w miejscowości Priverno zdewastowano kancelarię biskupią i archiwum. Pałacu biskupiego nie naruszono.

Nowa katastrofa górnicza pod Neurode

Śmierć 7 górników w podziemiach

WROCLAW, 10.6. Znaną z ostatniej olbrzymiej katastrofy górniczej okolicę Neurode na Śląsku niemieckim nawiedziło dzisiejszej nocy nowe nieszczęście.

W kopalni węgla w Kohlendorf do jednej ze sztolni wtargnął sprężony w skałach bezwodnik węglowy. Z zatrudnionych w pobliskich sztolniach robotników 7 zginęło, czterech zdołał uciec wprawdzie przed śmiercią, uległ jednak ciężkiemu zatruciu. Kolumny ratunkowe, zaopatrzone w maski gazowe, wy-

Znow zabił się lotnik por. pilot Stanisław Kostrzewski

GRUDZIADZ, 10.6. W obozie ćwiczeń w Grupie wydarzyła się katastrofa lotnicza w której padł ofiarą por. pilot Stanisław Kostrzewski. Por. Kostrzewski

w czasie lotu na aparacie typu Spad. zawadził lewym skrzydłem o drzewo. Aparat uległ zniszczeniu, por. Kostrzewski zginął na miejscu.

Katastrofalna burza zniszczyła zasiewy w wojew. łódzkim

ŁÓDZ, 10.6. Nad powiatami łaskim, piotrkowskim i radomskim przeciągnęła gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody na polach. W po-

wiecie radomskim zniszczonych zostało 1.500 morgów zasiewów. Wieśniacy obliczają wyrządzone przez burzę szkody na około pół miliona złotych.

Tajemniczy napad na arystokratę Strzały rewolwerowe do barona Błazewskiego

LWÓW, 10.6. Ubiegłej nocy dokonano tajemniczego napadu na barona Juliana Błazewskiego. Nieznany sprawca wtargnął do mieszkania barona przy ul. Strzała nr. 4 i usiłował go zabić przy pomocy rewolweru. Jedna

z kul chybiła, druga raniła Błazewskiego w nogę. Obudzona strażami matka barona podniosła alarm. Sprawca zamachu zbiegł. Tła napadu nie zdołano wyjaśnić.

Niemcy szantażują Anglię grożąc przewrotem bolszewickim i dumpingiem

BERLIN, 10.6. Prasa niemiecka donosi iż Mac Donald i Henderson na zaproszenie rządu niemieckiego przybędą do Berlina w jesieni. Z głosów prasy opozycyjnej wynika, iż Bruening i Curtius straszili swóich gospodarzy angielskich nie tylko wid-

mem zbolszewizowania Niemiec, ale również dumpingiem niemieckim (zalew obcych rynków tańszymi towarami).

Powrót Habsburgów na tron?

Tajemnicze zabiegi b. cesarzowej Zyty

Na Węgrzech wielkie poruszenie wywołał fakt, ogłoszony w prasie, iż kilku przywódców monarchistów węgierskich otrzymało z dworu cesarzowej Zyty zaproszenie do odwiedzenia jej. Eks-cesarzowa Zyta bawi obecnie w Rzymie. Odbyła dłuższą audiencję u Papieża, a następnie konferowała z kandy-

datem — sekretarzem stanu. W kręgach legitymistów węgierskich rozszły się pogłoski, że cesarzowa Zyta podjęła nowe starania o powrót dynastii Habsburgów na Węgry i że uzyskała na audiencji u Papieża Jego przychyłność w tym kierunku stanowisko.

Tragiczna przejeżdżka po jeziorze Trzech chłopców utonęło

GRODNO, 10.6. W Mostach pow. grodzieńskiego, 5-ciu chłopców w wieku od 7 — 17 lat lechało łódka po jeziorze. W pewnym momencie jeden z nich rozkołysał łódź, która się przewróciła. Chłopcy wpadli do wody. 11. utonęło.

zaczęli tonąć. Na krzyk tonących zbiegło się kilka osób, które zdołały wyratować dwóch chłopców. Trzech zaś. Michał Dorosz, lat 17. Stanisław Piecawicz, lat 7 i Józef Wasowicz, lat

Szofer taksówki pyta jak ma wyżyć za 3 zł. 75 gr. dziennie i z jakich pieniędzy właściciel ma płacić podatek drogowy

W dniu 1 lipca b. r. mają być rozesłane wszystkim właścicielom samochodów w całej Polsce wezwania o zapłacenie pierwszej raty podatku drogowego. W dniu tym zamrze całkowicie ruch taksówkowy i autobusowy, zgodnie z uchwałami zjazdu właścicieli dorożek samochodowych. Dla zobrazowania poglądów ludzi zainteresowanych w tej sprawie, oddajemy głos jednemu z warszawskich kierowców taksówkowych p. Ark. Mizerskiemu.

— Właściciele taksówek — mówi on — nie są w stanie zapłacić tak wysokiego podatku, wobec czego wymawiają pracę wszystkim kierowcom. Cóż mają robić te tysiące zjedukowanych ludzi? Pozostaną przecież bez pracy, bez żadnego oparcia i przez co? Przez podatek drogowy. Dziś jest kryzys, o zarobek bardzo trudno. Możemy wyliczyć szczegółowo, że z dziennego zarobku taksówki wyna szącego około 30 zł., po odliczeniu kosztów benzyny, oliwy, i 25 proc. należności dla kierowcy, samemu właścicielowi pozostaje w ręku niewiele ponad 12 zł.

Trudno za to utrzymać rodzinę, a cóż mówić o opłacie za garaż? Z czego płacić ten podatek drogowy?

Oczywista, że podatek płacić trzeba, tu niema o czym mówić... Z drugiej strony zauważyć należy, że podatek po pierwsze jest zbyt wysoki, a powtóre co szoferzy i właściciele mają z tego podatku? Płacili i płacą ze swoich ciężko

zarobionych pieniędzy „na poprawienie stanu dróg”.

Jak wygląda to „poprawienie” np. w stolicy?

Ulice pryncypalnie — pięknie wyasfaltowane, ale za to na całej długości bocznych ulic koła poprostu kryła się w dołach.

Stąd częste wypadki, uszkodzenie wozów, narzekania pasażerów. Gdzie są nasze pieniądze?

A czy to my je niszczyliśmy kołami naszych samochodów? Przeciwnie, guma kół automobilowych tylko wygładza porysowane haczami asfalty, brukom nie szkodzi...

Za pieniądze wpłacone dotąd przez nas wszystkie ulice powinny już być wyasfaltowane, (nie mówię już o szosach), ale z jakiej znów racji my mamy płacić za szosy?

Przecież prawie nie wyjeżdżamy z miasta! Niechże płaci ci co z nich korzystają. Luksusowe samochody wycieczkujących bogaczy, chłopskie furmanki, dobrze! Ale my?...

Inaczej zapatrywalibyśmy się na sprawę podatku drogowego gdy byśmy w mieście widzieli rezultaty naszych wpłat podatkowych.

A tu i bruków porządnych niema i pieniędzy niema. Zastój i niedza nic więcej!

A wie pan ile zarabia szofer? Jeździ co drugi dzień, zarabiac jak ? i pół złotego.

Dziennie to wypada 3 zł. 75 gr. Jak z tego żyć?

Zatonięcie łodzi podwodnej po zderzeniu z chińskim stateczkiem

LONDYN, 10.6. — Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej „Poseidon” nastąpiła w chwili, gdy łódź wykonywała ćwiczenia na powierzchni morza w odległości 12 mil od portu Wei-Hai-Wei. Mały statek

chiński „Juta” nalechał wówczas na nią, wybijając w jej boku olbrzymi otwór. Łódź w przeciągu kilku minut zatoniła. Załoga zdołała się uratować.

Panna Stratosfera

Tak nazwie prof. Piccard swą córkę

PARYŻ, 10.6. — W czasie lotu prof. Piccarda do stratosfery prasa całego świata obiega wiadomością, że w chwili, gdy uczony lądował na lodowcu tyrolskim żona jego w Brukseli powiła córkę.

Późniejsze wiadomości twierdziły, że nowonarodzona córka dla upamiętnienia lotu oca ochrzczona będzie imieniem Stratosfery.

Bawiaca w Paryżu matka p.

Piccardowej w rozmowie z dziennikarzami oświadczyła, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Pani Piccardowa jest wprawdzie w poważnym stanie, ale do rozwiązania jeszcze daleko.

Ofiara szalonego wyścigu automobilista Sachsel będzie żył

LWÓW, 10.6. Stan zdrowia automobilisty austriackiego Sachsela, który podczas uczynnych wyścigów samochodowych we Lwowie uległ katastrofie, poprawia się z godziny na godzinę. Życiu jego nie zagra-

ża już niebezpieczeństwo, niewiadomo jednak czy będzie on mógł wrócić kiedykolwiek na tor samochodowy, gdyż silny wstrząs mózgu może spowodować poważne zaburzenia w przyszłości.

Jak się jedzie zagranicę trzeba mieć dużo pieniędzy

W interesie osób udających się zagranicę w celach turystycznych zwrócić należy uwa-

gę na konieczność dokładnego obliczenia swych zasobów pieniężnych na przeciąg całej podróży.

Konsulaty polskie zagranicą zmuszone są bowiem z powodu uszczuplonych kredytów z reguły odmawiać osobom, proszącym o uzupełnienie ich funduszy choćby na koszt powrotu do kraju.

Czytajcie „Kino“
Cena 50 groszy.

Miljon franków nagrody za rekord powietrzny

PARYŻ, 10.6. — Lotnicy francuscy Lebriz i Dorot, którzy ubiegłej niedzieli o 4-ej rano wznieśli się w powietrze wylądowali dziś o 3 przebywszy przestrzeń 10.500 km.

bez lądowania w zamkniętej przestrzeni. Zostanie im wypłacona premia w wysokości miliona franków.

Dla spacerku ale nie dla pracy można jechać do Francji

Francuskie władze konsularne w Warszawie zwracają uwagę wobec ożywienia się ruchu turystycznego do Francji w związku z wystawą kolonialną w Paryżu, że klauzula umieszczona na wizach francuskich, zabraniająca przyimowania jakiegokolwiek zajęcia płatnego na terenie Francji — jest zarządzeniem ochronnym tamtejszego rynku pracy, ściśle przestrzegane i kontrolowane przez władze francuskie. Osoby nie stosujące się do tego zakazu mo-

gą być narażone na przykre konsekwencje prawne.

Kongres kobiet słowiańskich z udziałem delegatek 5 narodów

Wczoraj w sali kasyna garnizonowego w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu „Zjednoczenia Kobiet Słowiańskich”. Sale przybrano sztandarami Polski, Czechosło-

wacji, Jugosławii, Bułgarii i Ukrainy.

Otworzyła kongres przewodnicząca Słowiańskiego Zjednoczenia Kobiet w Polsce sen. H. Hubicka.

Rząd idzie z pomocą rolnictwu Banki muszą obniżyć procenty

Jak nas informują ze ster miarodajnych, ostatnie zarządzenie nowego ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego, obniżające oprocentowanie kredytów rolnych — będzie miało doniosłe znaczenie również dla wszystkich innych kredytów rolnych, nie pochodzących z funduszy i lokat skarbowych.

W konsekwencji zarządzenia ministra należy oczekiwać, że i Bank Rolny, oraz komunalne instytucje kredytowe i spółdzielnie kredytowe również

obniżą koszty swego pośrednictwa. Jeżeli nawet przyjmieny, że do-

tychczasowe koszty niektórych instytucji nie były naogół wygórowane — to jednak

potaniecie kredytów jest w chwili obecnej nakazem dnia, a zarobki i zyski instytucji pośredniczących zejść muszą na drugi plan.

Instytucje kredytowe przystąpić muszą do rewizji kosztów swoich, co nie może się odbyć tylko w sposób mechaniczny, przez zmniejszenie personelu lub obniżenie wszystkich zarobków całego personelu.

Nastąpić musi rewizja manipulacji bankowych, które niepotrzebnie nieraz zużywają zbyt wiele e-

nergii i podwyższają tem samym koszty pośrednictwa.

Kiepski dzień

Dzień dzisiejszy od samego rana zapowiada się niefortunnie. Nie jest to odpowiedni czas do wyruszenia w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności, ani też do załatwiania spraw finansowych lub urzędowych.

Południe może również przynieść gorsze nastroje, a jeszcze koło godz. 14-ej możemy przeżywać drobne niepokoję nerwowe.

Pogoda

zmienna i niepewna

Zachmurzenie zmienne, miejscami deszcz, zwłaszcza w Wileńskim, Ciepłej. Slabe wiatry zachodnie. Poziatem pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Ciepło. Rano opary. Slabe wiatry zachodnie. Slaba skłonność do burz.

Gleida

Dolar: 8.95.

Bank Polski: 122.00.

5 proc. poz. konwersyjna: 45.75.

Rubel złoty: 4.79.

Stolica drugi dzień bez tramwajów

Skończyć strajk który bije w najuboższą ludność!

Warszawa przeżyła wczoraj drugi dzień bez tramwajów.

Dziesiątki tysięcy ludzi zmuszone były znów przebywać na piechotę odtąd nieraz odległości z domu do miejsca pracy i z powrotem.

A pulce od dawion dawna kasy miejskie nie zostały już drugi dzień z rzędu zasłonięte wpływami tramwajowymi.

Taki jest dotychczasowy skutek strajku tramwajarzy.

Kto spowodował, że mieszkańcy milionowego miasta, jakim jest Warszawa, muszą używać swe siły na piesze wędrowki lub odejmują sobie nieraz od ust — rujnować się na taksówki i dorożki?

Kto zwróci miastu straty, jakie ponosi każdego dnia trwania strajku?

Któż ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy?

Przedewszystkiem —

Zarząd tramwajów miejskich.

To jest fakt nie ulegający najmniejszej wątpliwości. Pomijając bowiem sprawę, czy dyrekcja warsztatów tramwajowych miała rację, czy nie miała, sprowadzając „kalkulatora” inż. Kwiatkowskiego, którego zachowanie się doprowadziło do demonstacji robotników, dyrekcji nie wolno było zrywać umowy zbiorowej z pracownikami.

A czemu, jak nie zerwaniem umowy zbiorowej było nagłe zamknięcie warsztatów i ogłoszenie, że wszyscy robotnicy są zwolnieni z pracy?

Trudno się dziwić, że na taki czyn pracownicy zareagowali ostro, zrywając pracę.

I do tej pory cała wina za wywołanie strajku jest wyłącznie po stronie dyrekcji tramwajów.

Z chwila jednak, gdy władze miejskie zobaczyły do czego doprowadziła nieobliczalny okólnik dyrekcji warsztatów, nakazały cofnąć to zarządzenie.

Przyczyna strajku została więc usunięta — strajk jednak trwa nadal.

Dlaczego?

I teraz wina już spada na tę część

pracowników tramwajowych, którzy idąc za podszeptem komunistów, nie chcą usłuchać wezwania swych związków zawodowych do podjęcia pracy.

Dzień dzisiejszy musi przynieść zlikwidowanie strajku. Leży to przedewszystkiem

w interesie najuboższej ludności

stolicy

i o tem nie wolno zapominać pracownikom tramwajowym.

Po tych uwagach ogólnych — relacja szczegółowa z wczorajszego dnia.

★

Późnym wieczorem w pierwszym dniu strajku, po konferencji prezydenta miasta z przedstawicielami związków tramwajarzy, w czasie której prezydent przyrzekł cofnięcie wszystkich zarządzeń dyrekcji warsztatów, magistrat ogłosił komunikat, zapowiadający, że od wczoraj zrana tramwaje wyruszą na miasto normalnie.

Tymczasem strajk nie tylko nie został zlikwidowany, lecz

rozszerzył się również

na autobusy

miejskie, które wczoraj nie wyruszyły z remiz.

Milionowe miasto bez szybkiej komunikacji staje się inwalidą. To też urzędowanie w biurach, zajęcie w szkołach i normalny dzień pracy rozpoczęły się z dużymi opóźnieniami.

Komunikat magistratu o dojściu do porozumienia ze związkami oka-

zał się niemi, gorączka strajkowa bowiem nie opada w ciągu jednej nocy. Spory, które oparły się już o lokaut i strajk, zlikwidować można przy stole obrad na podstawie porozumienia i wzajemnego układu obu stron.

Konferencja ta zaczęła się o godzinie 10-iej rano i trwała do godz. 11-iej i pół.

Z pretensjami wobec dyrekcji wystąpił nietylko warsztatowiec, lecz i pracownicy ruchu — motorniczowie i konduktorzy, skarżący się na „sztopery” i przeciążenie pracy.

Osiągnięcie porozumienia nie było rzeczą łatwą.

Narady były burzliwe i trwały długo. Odbiwały się one przy akompaniamencie przemówień wiecowych i okrzyków zgromadzonych na dziedzińcu dyrekcji tramwajarzy. Nad poszczególnymi propozycjami dyrekcji naradzały się osobno poszczególne związki.

Wreszcie krótko przed 12-tą stało nowisko dyrekcji zostało skonkretyzowane. Za cenę natychmiastowej likwidacji strajku zgodziła się

Cofnięcie zezwolenia na kwestę inwalidzką

Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroni urawiania kwesty na rzecz Legji Inwalidów o Wszechpolskich na terenie całej Polski.

ona odwołać okólnik, otworzyć warsztaty, przystać z powrotem do pracy wszystkich warsztatowców, zaniechać racjonalizacji i odwołać niefortunnego kalkulatora.

Przyrzeczono również motorniczym i konduktorom rewizję uciążliwych przepisów.

Z temi propozycjami związki po naradzie udały się do swych mocodawców z relacjami wiecowymi.

Najważniejszym zagadnieniem był raz stało się, jakie stanowisko wobec propozycji dyrekcji zajmie masa pracownicza. Było rzeczą pewną, że komunisty będą usiłowali strajk przeciągnąć i wysunąć maksymalistyczne hasła, związki natomiast podjęły się uspokoić masę i skłonić ją, po osiągnięciu tak znacznego sukcesu, do natychmiastowego podjęcia pracy.

I oto popołudniu, w czasie trwania wieców sprawozdawczych, sytuacja strajkowa uległa zasadniczej zmianie.

Ogół tramwajarzy nie przyjął bowiem do wiadomości wyników osiągniętego porozumienia i rozszerzył przyczynę strajku (jaka była zatarg w warsztatach)

na tło żądań ekonomicznych.

Wobec takiego obrotu sprawy sytuacja mocno skomplikowała się. Zaczęły się przeróżne

wiece, narady i konferencje, które ciągnęły się bez widocznych wyników do późnego wieczora.

Tramwaje zaś na miasto nie wyjechały.

Miasto traci - kiniarze jęczą a Warszawa żyje bez kin

Wniosek magistratu Warszawy do Rady miejskiej o powiększenie ulg podatkowych dla kin z 25 na 35 proc został onegdaj

powtórnice przez komisję budżetową Rady miejskiej odrzucony.

Nadzieja na zwycięskie zakończenie strajku kinowego rozpadła się.

Strajk ten niewątpliwie gnębi kasy miejskie, ale w większym jeszcze stopniu wyczerpuje właścicieli kin

i biura wynajmu filmów.

Duży odłam właścicieli kin, wyczerpanych bezrobociem, domaga się zaprzestania strajku, w nadziei, że Rada miejska żądanych ulg u-

dzieli.

W istocie na komisji finansowo-budżetowej tylko

dwoma głosami większości wniosek magistratu odrzucono.

Za wnioskiem podniosło się 10, przeciw 12 rak. Na plenum stosunek ten może się poprawić na korzyść kin.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

STRACH PRZED EGZAMINAMI

odbiera chęć do życia młodej lubianca.

„Nie Kocham się, do nikogo nie mam specjalnego zaży, a jednak tak mi jest źle na świecie, tak b. źle!

Cały dzień pracuję jako ekspedientka, od godz. 7 rano do 7 wieczór. Wieczorami zaś uczęszczam na kursy handlowo-buchalteryjne. Wykłady trwają codziennie 3 godziny, tak że zaledwie mam 9 godz. wolnego czasu na rozrywkę, odrabianie lekcji, cerowanie pończoch i tak upragniony po całodziennym pracy sen.

Nie wiem, czy wszyscy ludzie, czy też tylko wyjątki, mają takie właśnie, że młoda, 20-letnia dziewczyna powinna tylko pracować, a przygotowywanie się do egzami-

nu i uczęszczanie na wykłady — szał b. często i tej pozbawiają mnie. W tej chwili nie chodzi mi o rozrywkę, tylko o otrzymanie dyplomu. Nie chcę wtajemniczać profezorów w swoje warunki życiowe, bo mogłoby się zdziwić, że to z mojej strony podstęp. Ale doprawdy tak mi ciężko, że nie mam po co żyć na świecie. Typ Zarzyckiej”.

— Rzeczywiście, warunki Pani są istotnie ciężkie, ale proszę pomyśleć o tysiącach swych rówieśnic, którym los odmówił pracy i możliwości zarobkowania, obarczając często obowiązkami.

Pozatem mam wrażenie, że zniechęcenie do życia płynie u Pani głównie z bliskich terminów egzaminacyjnych. Po zdobyciu dyplomu, a nie wątpię, że to nastąpi, zaczynają się słoneczne wakacje.

to już rozrywka dostateczna, a zre-

Od godz. 7 wieczorem będzie Pani prawdziwą panią swego czasu. Ze smutnego „Typu Zarzyckiej” stanie się Pani jej typem wesołym, z dzisiejszych nastrojów nie pozostanie nic.

JAK W SENSACYJNEJ POWIEŚCI

Matka poszukiwała syna, teraz syn szuka matki.

Stanisław Lesnikowski jako paromiesięczny chłopiec oddany był przed 30 laty do żłobka przy szpitalu Dziedziątka Jezus przez matkę swą Franciszkę Lesnikowską, która wkrótce potem wyjechała do Ameryki.

Młodego Stasia wziął na wychowanie pewien gospodarz wiejski, u którego chłopiec przebywał aż do pełnoletności, zapomniawszy na wet o prawdziwym swym nazwisku. Po śmierci opiekuna Stach poszedł w świat i słuch o nim zaginął.

Tymczasem w roku ubiegłym, jakoś we wrześniu przyjechała do Warszawy zamożna amerykańka i za pośrednictwem gazet, poszukiwać zaczęła syna swego Stanisława Lesnikowskiego,

Dowiadywała się w żłobku, była we wsi, gdzie dziecko się wychowywało. Nikt nic o niem nie wiedział. Cała sprawa przycichła. Amerykanka wyjechała, lub też przebywa w Polsce, ale nikt nie zna jej adresu.

Sprawa ta sprowadziła dziś do mnie młodego o sympatycznej powierzchowności robotnika:

— Nazywam się Stanisław Lesnikowski, wczoraj dopiero dowiedziałem się, że przed kilku miesiącami poszukiwała mnie moja matka... Pragnąłbym ją odnaleźć, jak to zrobić?

Udzielam mu kilku wskazówek i obiecałem zamieścić następujące wezwanie:

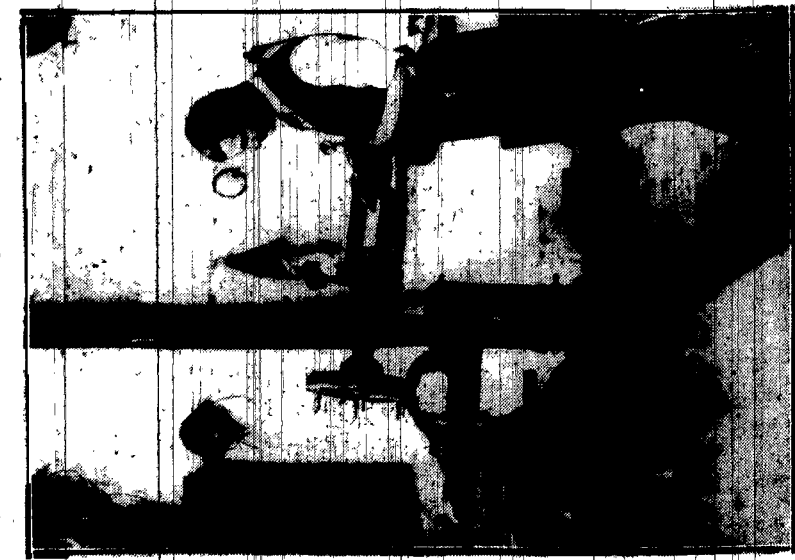
Matko! Żyję i pragnę Cię zobaczyć. Stanisław Lesnikowski, Warszawa, Okęcie, dom Popowskiego.

Być może, że „Notatnik skarg”, przebiegając dziś miasta i miasteczka polskie, wpadnie w ręce starszej srokskiej kobiety, która zbliżała mi ze wzruszenia wargami przeczyta wezwanie zaginionego syna.

Dla niej skończy się wyrzuty sumienia i: matka matczynego serca. Dla niego zacznie się nowe życie.

Jak żyje w Polsce wielki świat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



— Czy zdarzyło się wam za-
stanowić kiedyś nad różni-
cą w uscisłkach dłoń ludzi pra-
cy? Ludzie którzy pracują umy-
słowo, ludzie od stolików biuro-
wych, podają najczęściej dłoń—
miękką, uscisłką, anemiczną i nie
zdecydowaną. Ludzie ciężkiej

czarnej pracy reka, boi się obra-
zić cudzą dłoń, leka się by nie
zmiarażyć tej mocnym uscis-
kaniem.
Najmniej podają dłoń ludzie
którzy mają do czynienia ze sta-
lami i żelazem. Uscisłki ich jest moc-
ny i zwarty jak blok stalowy a
jednocześnie czuły i zregony.
Poznać można od razu reka, któ-
ra ze stali naitwardziej, prze-
dzwone zgrabne i skomplikowa-
ne drobniaki wrobić umie.
Takim też uscisłkiem wita nas
ślusarz
przy swym warszacie pracy.
W hali fabrycznej zgiełk i ru-
ch. Turkoce młotowo dyna-
momaszyna, wiotna i szlifier-
ki i tokarki, hałas iwie grzecho-
ca tokarki rewolwerowe, sważa-
przenikliwe frezarki, zawodza
jakiem wysokim wiertarki.
Jestem w miejscu, gdzie z
bezszałtanych kawałków żela-
za i stali, rodza się najbardziej
precyzyjne części takich cudów
techniki i rozumu ludzkiego, jak
samochody i motocykle.
Przy maszynach podrecz-
nych tkw a pochyleni
ludzie w brudnych i zaoliwio-
nych fartuchach,
których baczne i czułe spojrze
nie, nigdy nie odrywa od przed-
miotu, jedno dotknięcie wyczu-
nych palców reguluje i w mia-
re przyspiesza lub opóźnia ruch
kółek, wałków i pasów skom-
plikowanego mechanizmu.
Przeglądamy się jak pod do-

świadczenia i wprawna dłoń, nie-
wielki kawałek metalu zamienia
się przy pomocy nożów tokarki
w rewolwerowe, na precyzyjne
różnobarne łożysko stalowe.
— Teraz mogę wrobić takich
zahałków
do 60-ciu na dniówkę. —
oblaśn a z usmiechem nasz roz-
mówca ale był czas, kiedy
szczęść było dużo, to też zarabia-
łem wtedy 10 zł. na tygodniów-
kę.
— Ile pan zarabia dzisiaj?
— Trudno powiedzieć, bo to
jest praca „na akord”, ale zaw-
sze
100 zł. tygodniowo
wypadnie. Może być i więcej.
Wszystko robi wbrawa. Daw-

— Czy zdarzyło się wam za-
stanowić kiedyś nad różni-
cą w uscisłkach dłoń ludzi pra-
cy? Ludzie którzy pracują umy-
słowo, ludzie od stolików biuro-
wych, podają najczęściej dłoń—
miękką, uscisłką, anemiczną i nie
zdecydowaną. Ludzie ciężkiej

W ogrodzie wśród irysów



królowie przedliczna artystka filmowa Jeanete Mac Donald.

— Jakże się czujesz w nowej
roli małżonki?
— Znakomicie. Jestem coraz
młodszy. Nawet pale potajem-
nie, jak za czasów dzieciństwa.
— Jedno oko, aby leniej widzieć?
— Ale mój artysta obrazony za-
biera swe arcydzieło.
— Przecież nie możesz do-
brze widać, gdy jednym o-
kiem śpisz.
— Wino i ananas, tylko 250.

hali mało, opiki czasem dokra-
czą, ale gdzież można mieć le-
piej przy pracy? Chyba na wsi
na roli. W mieście niestety. Ku-
ru tu niema, bo jest woda i oli-
wa. A jak człowiek z tego zela-
za żadną rzecz wyrobi, to i po-
patrzeć przyziemnie.
— Czy trudno zostać ślusa-
rzem-fachowcem?
— No, przed praktyką trzeba
mieć szkołę powszechną ukon-
czoną. Wtedy się idzie do termi-
nu. W terminie trzeba pomagać,
podawać i — sprzyjając się.
Jak się ma sprzyjać, chce do pra-
cy, to
już po roku można własny „ka-
walek” dostać.
A później, to już idzie. Niech pa-
nowie spojrzą na kolegę obok,
co piasty robi. Przed rokiem nie
akord przy tych piastach też
sekta na tydzień wyrobi. Wo-
gole, narzekać i biadolić to umie.
tylko taki, któremu praca nie
pachnie. Jak się stworzą w te-
ku ma i ochotę do pracy, to
wszystko jest dobrze. Ja po pra-
cy
dużo jeżdżę na rowerze
i kolarzem z zamiłowaniem je-
stem. Nie w em, czy panowie
zauważyli, że prawie wszyscy
najlepsi kolarze to ślusarze.

Ostatni wieczór: Doro-
wanie, widzimy składanie, mon-
taż wozu samochodowego, prze-
chodzą obok ślusarzy-inżen-
ników i ślusarzy specjalistów,
a wszystko to wśród miarowe-
go szeptu maszyn, które, wybo-
ją jakiś rytmiczny
hymn pracy.
Po wyjściu na słoneczne i ch-
che podwórze człowieka jest jak
by trochę okiełszony. Coraz
slabiej i ciszej dochodzi miarow-
wy rytym, młóciwa maszyn,
przy których pracują liczne za-
stępy ślusarzy.

Monte Carlo na ulicy



Ciekawa scenka z życia Murzynów w Ameryce: w wólnych chwilkach pasjonują się oni grą hazardową na ulicy, przęty- wając całe swe zarobki.

Pewien Szkot udawał się do
Paryża na kurację „odmładza-
ca do Woronowa. Przy kasie bi-
letowej pyta go kasjer:
— Czy bilet powrotny?
— Nie dziękuję, — odpowiada
pasażer. — Z powrotem może
będzie lechał na biłety dziecięcy.

— Która część wesela podo-
bała ci się najbardziej?
— Ostatnia: gdy grano marsz
weselny Mendli i syna (Men-
delshona).

— Co jest cięższe: — Kto że-
laza, czy kłopoty?
— Upuść sobie na odcisk po-
kogramie każdego, to się prze-
konasz.

— Jas i Zosia rozmawiają o tem,
jak przedkrośna ryby.
— Ryby rosna, bardzo szyb-
ko, — mówi Zosia. — Tatusz
przed dwoma tygodniami złapał
szczupaka, i jak opowiada o
tem, szczupak za każdym razem
staje się większy.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

STRESZCZENIE POZACZTKU POWIEŚCI:

Warszawski śmieciarz Walery Wróbel znalazł portfel z otrzymaną sumą pieniędzy pod oknami córki swej, bogatej już kokoty, która widziała wszystko. Nie wiadomo jaki jest los znalezione skarbu.

W pierwszorzędnym hotelu warszawskim zamieszkała hrabina Szachmatiewa, bardzo bogata wdowa po zaginionym milionerze rosyjskim. Przybyła ona z Rivieri z narzeczonym swym hr. Alfredem Popiół-Orskim.

Oficjalne zaręczyny nie dochodzą do skutku, albowiem w czasie bankietu, wydanego z okazji tej ceremonii przez hr. Orskich popełnia samobójstwo panna Zosi Czapska, sekretarka starej hrabiny, uwiedziona przez młodego Orskiego.

Hr. Szachmatiewa zaprasza elite ary stokracji stołecznej na ucztę, jaką chce rozpocząć serię przyjęć w świeżo wynajętym pałacyku przy Al. Ujazdowskiej.

Hrabina jest osobą mocno dwuznaczna; służącymi jej są opryszkowie i rzeźmieszczyki.

W czasie przyjęcia jeden z jej go-wierników ogrywa hr. Alfreda na kolosalną sumę. Nie mogąc spłacić takiego długu, Alfred szuka, pozostawiając listy do rodziny, w których wyjaśnia powód swej ucieczki. Ojciec jego płaci dług czekami na ręce hr. Szachmatiew, szukając jednocześnie syna przy pomocy zaufanego detektywa Fryga.

Fryga dużo wie, ale więcej jeszcze podejrzewa; wybiera się do pałacyku hr. Szachmatiew i w dowcipny sposób odbiera hrabinie czek, przeznaczony dla wierzyciela młodego hr. Alfreda, poczem udaje się z pewnym planem do Zosi Czapskiej, a stamtąd do Urzędu Śledczego.

TECZKA Nr. 2356 LITERA S

W archiwum urzędu śledczego Fryga poczynił wiele ciekawych odkrycia z nie-dalekiej przeszłości.

Z chwila, gdy w osobie kamerdynera hrabiny Szachmatiewej poznał on starego znajomego z czasów swej służby w policji śledczej — nie ulegało już wątpliwości, że sprawa cała przybierze epilog sensacyjny. Karol Sawicki... Ach Boże! Któżby mógł zapomnieć tę postać ze świata zbrodni i występku.

Fryga poprosił w archiwum o jego „kry-minalną biografię“.

Była to teczka akt bardzo ciekawych. Pamiętnik jakby, pisany przez ludzi, którzy wiele czasu i energii poświęcili o nią musieli, aby ustalić wszystko, co należy raz na zawsze wiedzieć o człowieku mają-cym zatargi z kodeksem karnym.

Teczka Nr. 2356 litera „S“ zawierała materiał wręcz sensacyjny.

Karol Sawicki, zwany w świecie przestępców „Hrabia“, zjawił się na bruku warszawskim przed kilku ledwie laty. Dał się początku poznać, jako wesół młodzi-niec, spędzający całe noce w dancin-gach warszawskich.

Otoczony damami z półświatka, urzą-dzał noc w noc wielkie libacje, prawdziwe orgie. Płacił każdy rachunek gotówką, nie więc dziwnego, że wyrobił sobie opinię bardzo zamożnego młodzieńca.

Gdy po jakimś czasie (zabrakło widać gotówki) po raz pierwszy w jednej z knajp podpisał rachunek za kolację z dziewczynami na sumę ośmiuset złotych — dyrek-cja zakładu dokumentik ten schowała do kasy podreżnej, jako gotówkę F. dnis pa-na hrabiego (tak tytułowano Sawickiego

we wszystkich knajpach) miał jeszcze wartość gotówki.

Dość krótko trwały złudzenia właścicieli nocnych zakładów Warszawy.

Coraz nowe rachunki przybywały, a pan hrabia nie myślał ich wykupywać.

Tu i ówdzie nie pokazywał się już więcej. Dokumentyki z cennym ongiś podpi-sem przemiesione zostały z podręcznej ka-sy do archiwum „debetowiczów“. Tak na-zywają się goście, korzystający w restau-racjach z długoterminowego kredytu.

Skąd pan hrabia czerpał dotychczas pie-niądze na kosztowne hulanki — niewia-domo.

Zczasem policja próbowała to ustalić i natrafiła na mgliste ślady nadużyć w jed-nym z banków, gdzie Sawicki zajmował wcale wysokie stanowisko. Ale bank ów okrył tajemnicą historię usunięcia Sawic-kiego z posady, a na pytanie co do nadu-żyć, które sięgać miały sumy przeszło 100 tysięcy złotych, dał odpowiedź suchą: „były drobne niedopatrzienia, sprawę całą załatwiliśmy w swoim zakresie i prosimy, aby policja nie interesowała się nią wię-cej“.

Panem hrabia Sawickim zainteresowa-no się zapóźno.

Ale on myślał o swej przyszłości już dawniej.

W czasie swych nocnych hulank po-znał śliczną dziewczynę z półświatka.

Znana była ona jako „Piekna Rena“, na-zywała się zaś — Rena Wróbel.

Wiadomo było o niej tyle jedynie, że na sale dancin-gowe przeszła wprost z ulicy. Zrobiła oszałamiającą dla prostytutki kar-jerę.

W ciągu bardzo krótkiego czasu chust-kę ulicznej dziewczyny zamieniła na de-koltowane suknie pięknej kokoty.

Sawicki poznał ją w jednej z knajp i... przypadli sobie do gustu.

Widywano ich odtąd ciągle razem.

Nagle parka ta zginęła z horyzontu. Po miesiącu piękna Rena zjawiła się znów na sali swego dancingu, ale już sama.

Długo nie dawała żadnych odpowiedzi na dopytywania się, gdzie była i co się dzieje z panem hrabia. Wreszcie, pewnego razu, po pijanemu, opowiedziała swej za-ufanej przyjaciółce historię sensacyjną.

Sawicki ożenił się z nią. Najformalniej w świecie wziął z nią ślub. Łatwo dała się skusić na ponętą propozycję zostania zo-ną tak zamożnego człowieka.

Idylla w Zakopanem trwała ledwie ty-dzień.

Pewnego wieczoru w małżeńskiej sy-pialni pensionatu domniemany hrabia Sa-wicki oświadczył swej prawowitej mał-żonce, że opinia o nim jako o zamożnym człowieku jest jaknajnieśluszniejsza, gdyż prosto nie ma już pieniędzy.

— Z czegoż więc będziemy żyli? — pa-dło wówczas pytanie „Pieknej Reny“.

Odpowiedź była nadszpejdowanie cy-niczna:

— Jesteś tak jeszcze piękna i młoda, że utrzymasz i mnie i siebie...

Rena rzuciła małżonka.

Nie mogła się skarżyć — nie straciła nic. Przeciwnie. Miała to w zysku, że czarna książeczka prostytutki zabrał prawowity małżonek, oddając jej wzamian paszport meżatki na nazwisko Teresy z Wróbelów Sawickiej.

Nie poprawiło to jej sytuacji moralnej, w niczem nie zmieniło sytuacji życiowej, skoro wracać miała zpowrotem na po-sadzkę dancingu, ale zawsze dodało tro-chę splendoru, choćby przed przyjaciół-kami.

Przed przygodnymi gośćmi mogła teraz występować jako „rozwódka“.

Pan hrabia grasował czas jakiś jeszcze po knajpach warszawskich, korzystając z kredytu. Wreszcie pewnego dnia „Piekna Rena“, powróciwszy do swego mieszkania na Krakowskim Przedmieściu (na szczę-ście tym razem bez przygodnego partne-ra), zastała w domu prawowitego małżon-ka. Sprowadził się i oświadczył, że pozostanie na zawsze.

Wkrótce małżonek objął ster interesów spółki, eksploatującej urodę „Pieknej Re-ny“ i stał się królem alfonsów warszaw-skich.

W tym świecie zajął natychmiast na-pierwsze stanowisko.

Szybkiemi krokami schodził w dół.

Akta zawarte w teczce Nr. 2356 litera „S“ wyliczają kolejno wszystkie kryminat-ne sprawki Karola Sawickiego, któremu pozostał w świecie występku pseudonim „hrabiego“.

Przed sądem stawał „hrabia“ raz tylko, jako zamieszany w morderstwo rabunko-we. Można było przysiąc, że w wyprawie tej był hersztem. Dostał jednak tylko pół roku więzienia z braku dowodów istotnej winy. Dwuch jego kamratów skazano na wieloletnie więzienie.

„Hrabia“ był mistrzem w organizowa-niu najróżniejszych wypraw — sam nie obciążał się najmniejszą poszlaką, a łup dzielił ze stuprocentowym dla siebie zyskiem. W strachu i w szacunku utrzymy-wał swych pomocników, którzy z podzi-wem mówili:

— „Hrabia“ ma tebl... Wole z „hrabia“ stracić, niż z innym zarobić...

Przeglądając kolejno wszystkie akta z kryminalną biografią kamerdynera hra-biny Szachmatiewej Fryga natrafił na zda-nie, które musiało go zafrapować.

Brzmiało ono niepozornie:

...były też poszlaki, że „hrabia“ brał udział w zamordowaniu ojca swej żony, Walerego Wróbla, śmieciarza ze Starego Miasta, którego znaleziono zaduszonego w suterynie, przy ul. Bugaj. Poszlaki to rozchwiały się“.

Przeczytałwszy to zdanie Fryga odło-żył akta i sięgnął po papierosa. Było to nieomylnym znakiem, że pragnie, zaciąg-nawszy się dymem, skupić myśli.

Po chwili zwrócił się do siedzącego przy jednym z biurka urzędnika. Był to kierownik archiwum urzędu śledczego, cieszący się w całej policji opinią czło-wieka obdarzonego fenomenalną pamięcią.

— Panie Józefie — rzekł Fryga — co-byście powiedzieli, gdybym wam zapro-po-nował skromny obiadek...

Archiwariusz odparł wesóło:

— Ho, ho... Widzę że pan kolega znalazł coś ciekawego i chciałby o tem pogadać z moją pamięcią...

— Istotnie — przyznał Fryga — muszę sięgnąć od archiwum ukrytego w waszym mózgu.

Umówili się na spotkanie po godzinach urzędowania w Astorii.

Dalej ciąg intro.

Cyganka-czarownica

obrażona zbyt małym datkiem - urzekła całą rodzinę

W pewnym zamożnym domu węgierskim pojawiła się cyganka nazwiskiem Demeter Dobray, prosząc o jąmużnę.

Gdy podarło jej drobny datkę, nie przyjęła go, co tak oburzyło pana domu, że kazał

wyrzucić za drzwi

natrętą żebraczkę.

Od tego czasu w domu pp. N. zaczęły się dziać dziwne i niesamowite rzeczy.

Wszyscy członkowie rodziny zapadli na jakąś chorobę, której charakteru żaden lekarz nie umiał określić. Objawiała się ona bólami w stawach i mięśniach i zawrotami głowy. Jeden z członków rodziny

utracił wzrok.

małoletni syn zapowiedział, że ożeni się z jakąś dziewczyną u padła a przytem brzydka i zła.

Cyganka twierdziła zuchwale, że wszystkie te nieszczęścia są jej sprawką, gdyż ona to, za pomocą swej władzy hipnotycznej zemściła się na ludziach, którzy odmówili jej pomocy.

W czasach średniowiecznych wpływ taki razwanoby czarami a cygankę niechybnie postawionoby przed sądem

spalono żywcem na stosie.

W dzisiejszych czasach trudno dowieść, że ktoś tylko mocą swej silnej woli potrafi wtra-

cić bliźniego w nieszczęście i sprowadzić nań choroby i katastrofy.

Go by nawet sąd uwierzył w

Podrzutek na posterunku policji

Niejaka Antonina Miedzińska ze wsi Warty, gm. Secemin, pow. Włoszczowski, zamieszkała ostatnio w Poraju, podrzuciła przed lokalem posterunku policyjnego w Poraju

niemowlę płci męskiej

urodzone 17 maja r. b. i zbiegła w niewiadomych kierunkach.

Dochodzenie wykazało, rozpaczką tragedię biednej dziewczyny.

Córka umysłowo chorego Józefa, 18-letnia Antonina, sama również

umysłowo niedorozwinięta, służyła od 2 lat u Antoniego Bejma w Poraju.

Wykorzystując kalectwo dziewczyny, syn jej pracodawcy

uwiodł ją.

Gdy dziecko przyszło na świat, Antonina została wydalona ze służby.

Nie mogąc znaleźć pracy i nie znajdując możliwości utrzymania dziecka, podrzuciła je w miejscu, gdzie, jak przypuszczała słusznie, musiało być znalezione.

Straszny wybuch w kopalni

Zapalenie papierosa zabiło dwu górników

W ub. sobotę podziemia kopalni Modzełów w Sosnowcu były widownią tragicznego wypadku, który pociągnął za sobą

śmierć dwóch robotników,

a spowodowany był nieprzebraniem obowiązujących przepisów. Szczegóły tego wypadku, o którym donosimy nasze depesze, są następujące:

Na jednym z filarów pracowało dwóch robotników, 33-letni górnik Zuchowicz Władysław i 25-letni ładowacz Ochnicki Michał, obaj za mieszkałi na Jezorze pod Nivką.

Ponieważ na kopalni wydzielana się gaz zabójczy, metan, robotnicy posiadają benzynowe lampy bezpieczeństwa.

Mimo surowego zakazu,

zabraniającego otwierania takiej lampy na dole, gdyż grozi to wywołaniem wybuchu i pożaru w całej kopalni, Ochnicki, chcąc zapalić

taki stan rzeczy, nie wiadomo przecież, czy w dzisiejszym kodeksie karnym znalazłby podstawę do ukarania winnej.

Niema bowiem paragrafu, zabraniającego używania swej woli choćby w złych zamiarach.

Jeżeli tej woli nie towarzyszą czynny.

Niewątpliwie, że z rozwojem nauk metapsychicznych luka ta w kodeksie karnym zostanie kiedyś wypełniona. Narazie jednak prawo wobec tego rodzaju zło- czynców jest bezsilne.

papierosa, otworzył lampę.

W tej chwili nastąpił

ogłuszający wybuch

i ogień objął chodnik.

Momentalnie pospieszono na ratunek i niebezpieczeństwo zlokalizowano, lecz nieszczęśliwych robotników nie zdołano już uratować gdyż skutkiem eksplozji gazu

obydwoj ponieśli śmierć, przyczem z powodu zniszczenia chodnika i oberwania się pięt, Ochnicki został przysypany taką masą ziemi, iż zwłoki jego wydobyto dopiero w niedzielę rano.

Wypadek wywołał wśród robotników

wstrząsające wrażenie.

W akcji ratunkowej specjalnie wyróżnił się górnik Pałuch Marcin, który z narażeniem własnego życia pospieszył na pomoc zasypa- nemu Ochnickiemu.

W pogoni za rekordami Anglja buduje nowy typ samolotu

W angielskich warsztatach lotniczych w Hayes został obecnie wykończony samolot nowego typu, przeznaczony do dalekich lotów między Anglią a koloniami.

Samolot ten ma być najszybszym za wszystkich wybudowanych dotychczas maszyn tego typu, z wyjątkiem samolotów bojowych. Szybkość jego będzie wynosiła przynajmniej

150 mil na godzinę,

a konsumpcja jego będzie minimalna, dzięki specjalnym ulepszeniom, wprowadzonym do motoru Napiera.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warsz. G. 15.25: „Kto poty gospodarskie w XVII wieku” — wygl. p. Z. Miszewska. G. 16: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „O zawodzie oficera” — wygl. pułk. Urych. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Róże na łąkach” (z legend śląskich) — wygl. p. M. Gładysz. G. 18: Koncert solistów. Godz. 19.15: Transmisja z Krakowa fragmentu obchodu „Konika Zwierzynieckiego”. G. 20.15: Koncert wieczorny. G. 21.30: Stachowisko komedia Stanley'a p. t. „Czwarta z prawej strony”. Godz. 22: Pt. inż. T. Zambyński i red. J. Sokółczyński, dialog na temat „Poezja czy technika”. G. 22.20: Koncert z Wilna. G. 23: Muzyka lekka i taneczna. Orkiestra pod kier. Wilkosa.

Samolot ten, który pełnić będzie służbę pocztową, może pozostać w powietrzu w ciągu

70 godzin bez przerwy,

co oznacza 7.500 mil, podczas gdy obecny rekord wynosi 4.912 mil lotu bez przerwy, ustanowiony przez lotników Costes i Bellonte w czasie ich podróży z Paryża do Mandżurji.

Zapas benzyny, potrzebny do takiego lotu wynosi 2 i pół tony i będzie

umieszczony na skrzydłach,

podczas gdy motor mieści się w długiej szyi samolotu, który wskutek tego będzie wyglądał z daleka jak żóraw.

Pierwszym lotem tego jednopłatowca będzie podróż

do Colombo na Ceylonie,

odległego o 5.868 mil od Croydon. Przestrzeń tę samolot ma przebyć bez lądowania w przeciągu 2 i pół dni. Rozpiętość skrzydeł tej maszyny wynosi 84 stóp, a długość jej 48 i pół stóp.

Konstrukcja nowego jednopłatowca, który do pierwszej swej podróży ma wystartować w sierpniu, utrzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Z Inowrocławia do Torunia pojechał po śmierć

Przed paru dniami wyłowiono z Wisły w pobliżu Kepy Bazarowej w Toruniu

zwłoki topielca,

które odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policyjnych ustalono, że topielcem jest nie jaki Tadeusz Marciniak, urzędnik Kasy Chorych zamieszkały w Inowrocławiu.

Marciniak wyjechał z Inowrocławia dnia 30 maja b. r. Rodzina tragicznie zmarłego nie wiedziała, gdzie M. przebywał; z zeznań członków rodziny wynika, że M. od dłuższego już czasu

cierpiał na rozstrój nerwowy.

Prawdopodobnie M. przybywszy do Torunia w rozstroju nerwowym w celach samobójczych skończył z mostu do Wisły.

Bohaterski piekarz

odznaczony medalem „za ratowanie ginących”

P. Wojewoda Pomorski przedstawił do odznaczenia medalem „Za ratowanie ginących” 20-letniego Stefana Wojtczaka, piekarza, zam. w Podgórzu przy ul. Parkowej, który

z narażeniem własnego życia wyratował tonacą kobietę Leokadę Szulcównę i 6-letniego chłopca Pawła Kiesę.

Przebieg wypadku był następujący: Wojtczak kąpać się w Wiśle na peryferiach m. Podgórz, zobaczył opodał obok tratwy

tonacę w Wiśle dziecko.

Rzucił się na ratunek i zanurzywszy się w głębinie, która wynosiła w tem miejscu około 3 metr. schwycił dziecko. Już pragnął skierować się do brze-

gu, gdy wtem dopłynęła doń Leokadia Szulcówna. ciotka dziecka, pragnąc pomóc Wojtczakowi, Szulcówna tracąc równie siły, schwyciła go za prawą rękę powyżej łokcia. Skutkiem tego nagle

wszyscy troje poczęli tonąć.

Znajdując się już na dnju Wisły Wojtczak nie tracąc panowania nad sobą i trzymając ową kobietę i dziecko odbił się od dna i wypłynął z tonacymi na wierzch.

I znowu zdawało się, że już się wszyscy uratują. Tymczasem Szulcówna, która w międzyczasie schwyciła dziecko w objęcia, opuściła je z rak.

Dziecko poszło z powrotem na dno.

Stefan Wojtczak wyrzucił kobietę na brzeg i zanurzywszy się

poraz trzeci

— szczęśliwie schwycił dziecko pod wodą i po chwili wydobył je na powierzchnię.

CZYTAJCIE Z PANORAMĄ DNI

Przebieg święta gminnego P.W. i W.F. w Jasionówce

W Jasionówce w dn. 7 b. m. odbyło się święto gminne W.F. i P.W. pod kierownictwem pow. kmdta P. W. pdr. Bittmara Józefa. Udział w święcie brały oddziały P. W. i „Strzelca” z Jasionówki, Jasionóweczki, Słomianki i Jaskry — gminy Kalinówka. Młodzieży około 200 osób. Zawodników 46-ciu (mężczyzn).

Na święto przybyli: Obwodowy Komendant P. W. p. kpt. Kosiński Tadeusz, z-ca Starosty pow. p. radca Kowalski, pow. kmdt. Strzelca p. Sobieski, i z-ca p. Bekierski, pow. refer. P.W.K. p. Gołębska, inspektor szkolny p. Jurecki, referent oświaty pozaszkolnej p. Szaniawski i wielu innych gości z Białegostoku i okolic.

„Naganiacze” lekarscy

Izba lekarska rozpatrywała ostatnio sprawę dr. medycyny Z., praktykującego na terenie woj. poleskiego, który pociągnięty został do odpowiedzialności dyscyplinarnej za używanie „naganiaczy”, którzy mu werbowali pacjentów w miejscowościach wiejskich.

Izba uznała tego rodzaju środki reklamy za niedopuszczalne i sprzeczne z etyką lekarską, wobec czego udzieliła lekarzowi surowej nagany.

Ze sportu.

Jak podawaliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Białymstoku zawody o mistrzostwo Polski w siatkówce.

Zawody organizowane są staraniem Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego i Okręgowych Związków: Gier Sportowych i Lekkoatletycznego.

W zawodach udział biorą: z Warszawy męska drużyna A. Z. S. (mistrzowska drużyna), z Wilna — męska drużyna „Ogniska” i żeńska drużyna Z.A.K.S., z Lublina — męska i żeńska drużyny „Unja”, z Białegostoku męska H.K.S. i żeńska Z.K.S. Ponadto z Warszawy przybywa mistrzowska drużyna A.Z.S., by rozegrać mecz towarzyski w koszykówce z reprezentacją Okręgu Białostockiego.

Równocześnie odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu.

Początek imprez sportowych w sobotę 13 b.m. o godz. 15-ej m. 30 na stadionie w Zwierzynku.

W niedzielę 14 b.m. początek o godz. 11 rano, o godz. 15 m. 30 ostateczne rozgrywki i zakończenie zawodów.

Ceny biletów ważnych na 2 dni 1 zł., 1,50 i 2 zł. — jednorazowe 50 gr., 1 zł. i 1,50 zł.

W przeddzień święta, dn. 6 b. m. odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej na Odznakę Strzelecką III-ciej klasy, o godz. 21-ej — capstrzyk.

W dn. 7 b.m. — zbiórka, o godz. 10 m. 30 raport i przegląd przez pow. kmdta P. W., poczem oc-

było się nabożeństwo i defilada. W godzinach popołudniowych — zawody sportowe na zaimprovizowanym z łąki boisku.

Na program zawodów zostały się: próba sprawności fizycznej, t. j. bieg 100 mtr., skok wzwyż, rzut granatem i przeciąganie lina. Wieczorem uczestnicy byli

obecni na przedstawieniu miejscowego zespołu teatralnego.

Uroczystość święta gminnego W. F. i P. W. zakończono o godz. 18-tej udzieleniem pochwały i rozdaniem dyplomów przez z-cę Starosty pow. p. radcę Kowalskiego — który w słowach zwróconych do młodzieży i starszych wyjaśnił potrzebę uprawiania sportów i przysposobienia wojskowego. Następnie przemawiał p. Inspektor Szkolny Mieczysław Jurecki, wyjaśniając młodzieży, jakie to korzyści dla zdrowia osiąga z uprawiania sportów i przysposobienia wojskowego.

Należy zaznaczyć, że do defilady i podczas zawodów przegrywał dziarski zespół orkiestry dętej Zw. Strzel. w Białymstoku.

Znaczne zmniejszenie się stanu bezrobocia

Starania Pana Wojewody o ulżenie doli bezrobotnych

Stan bezrobocia na dzień 6 czerwca na terenie całego województwa wynosił 9056 osób, co w porównaniu z taką samą datą z m-ca kwietnia wykazuje obniżenie stanu bezrobocia o 122 osoby.

W porównaniu z ubiegłym miesiącem lepszą koniunkturę posiada przemysł włókienniczy

gorszą zaś cokolwiek przemysł drzewny i chemiczny.

Jak się dowiadujemy, Pan Wojewoda Kościalkowski poczynił zabiegi u władz centralnych w kierunku uzyskania kredytów, by przyjąć z doraźną pomocą bezrobotnym w formie zatrudnienia ich przy robotach publicznych.

Trup zakończeniem dramatu nienawiści

Dwaj przyjaciele mordują wroga

Na drodze, między wsiami Boleszonką a Cegielnia, w gminie Solecznickiej znaleziono trupa młodego mężczyzny, zamordowanego jakimś tępym narzędziem uderzeniem w głowę.

Energiczne dochodzenie, prowadzone na gorących śladach

wypadku, wykryło, że zamordowany nazywał się Ludwik Jurkiewicz. Zabili go jego dwaj osobisci wrogowie, Osipowicz (wieś Porudomino) i Potop (wieś Pocięszko), będący przyjaciółmi. Morderców aresztowano.

Rybak w głębokich wodach rzeki

Tragiczny skok z urwistego brzegu

Jan Chawrus, zamieszkały we wsi Łuże, wybrał się na rzekę łowić ryby. W pewnej chwili stojąc nad urwistym brzegiem, stracił równowagę i wpadł do

rzeki, gdzie utonął. Po długich poszukiwaniach, zwłoki wydobyto i zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Gwałt na dworcu osobowym

Panna poszukuje kandydata do stana małżeńskiego

Wielki gwałt na stacji kolejowej w Wilnie uczyniła p. Helena K. Jak się okazało, poszukiwała narzeczonego, Jana L., z którym miała udać się pocią-

giem do Bieniakuń na obrzęd zaślubin. Niestety, L. na dworzec nie przybył i stąd zale p. Heleny.

17-letni chłopak w morderczej pętli

popętnił samobójstwo po sprzeczce z rodzicami

Kazimierz Kuklis, lat 17, zamieszkały we wsi Lisowszczyzna, po sprzeczce z rodzicami uciekł z domu.

Wszelkie poszukiwania nie dały narazie pozytywnych wy-

ników. Dopiero onegdaj gajowy znalazł jego zwłoki, wiszące na drzewie. Chłopak popełnił samobójstwo.

Zamach samobójczy

Dziś około godz. 9-ej z mostu nad torem kolejowym przy ul. Dąbrowskiego, rzuciła się na tor 17-letnia Winograd Gitla (ul. Sienkiewicza 10).

Pomimo upadku z tak znacznej wysokości (przeszło 2 pię-

ta) Winogradówna nie odniosła na szczęście cięższych obrażeń i życiu jej niebezpieczeństwo zupełnie nie zagraża.

Denatkę przewieziono do szpitala św. Rocha.

Jarmark

Przemysłu Ludowego w Grodnie

W dniu 13 b. m. otwarty zostanie w Grodnie Jarmark Przemysłu Ludowego, urządzony staraniem sekcji Kół Gospodyń Wiejskich i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Wystawione zostaną ekspozycje z powiatu grodzieńskiego, z województwa białostockiego, z wileńszczyzny, wyroby Kosowskiej płótna, samodziła, ceramika i meble.

Ceny dla nabywców przystępne.

Upiory Polesia w więzieniu

Dzielny sołtys unieszkodliwił bandę rabusiów

Władze śledcze zlikwidowały w dniach ostatnich bandę, która z bronią w rękach dokonała licznych napadów rabunkowych w województwie poleskim.

W siedzibie bandy znaleziono 4 rewolwery, 2 karabiny rosyjskie, 3 bagnety i zapas amunicji.

Ostatni napad tej bandy miał miejsce we wsi Kaczynie, gm. soszycznowskiej, gdzie w obronie napadniętych dzielnie stanął sołtys i później dopomógł policji do ujęcia bandytów.

Kino „POLONIA” Dziś Ofiarna noc

Pierwsza kobieta w życiu mężczyzny!

W rolach głównych:

MARY DUNCAN
CHALES FARREL
IWAN LINOW

Nad program komedia w 2 akt.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1